Nr. 250. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, sobota dnia 30 maja 1903. Rok XXXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Wybory w Poznańskiem.

Lwów 29 maja.

We wtorek pod przewodnictwem ks. dziekana Antoniewicza odbyło się w Poznaniu walne zebranie delegatów z W. Ks. Poznańskiego, które miało za zadanie wyznaczyć na poszczególne okręgi wyborcze kandydatów poselskich do parlamentu niemieckiego. Przybyło delegatów 40; dwa okręgi nie były reprezentowane, gdyż nie utworzyły się w nich komitety wyborcze.

Po krótkiej dyskusji nad kilku sprawami lokalnemi, przystąpiono do głosowania, które odbywało się za pomocą gałek. Każdy delegat otrzymywał do każdego głosowania dwie gałki: białą i czarną, poczem wrzucał je według upodobania do woreczka, tak, że tajemnica głosowania była jak najściślej utrzymana.

Rezultat głosowania był następujący: Na okręg 1-szy gnieźnieńsko-witkowsko-wągrowiecki wybrany p. Leon Grabski z Gniezna 27 głosami przeciw 12, które otrzymał dotychczasowy poseł p. Zygmunt Dziembowski. Na okręg 2-gi kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotomyski wybrany p. dr. Witold Skarżyński ze Spławia. Na okręg 3-ci śremsko-średzki: p. Józef Głębocki z Kórnika. Na okręg 4-ty: wrzesińsko-pleszewsko-jarociński: p. dr. Antoni Chłapowski z Poznania. Na okręg 5-ty krotoszyńsko-koźmiński: ks. prałat Jażdżewski ze Środy. Na okręg 6-ty odolanowsko-ostrowsko-ostrzeszowsko-kępiński: książę Ferdynand Radziwiłł z Antonina. Na okręg 7-my Poznań miasto, poznański wschodni i zachodni: p. Bernard Chrzanowski z Poznania. Na okręg 8-my inowrocławsko-strzelińsko-mogilnicki: dr. Józef Krzymiński z Inowrocławia. Na okręg 9-ty rawicko-gostyński: p. Józef Mycielski z Berlina. Na okręg 10-ty wschowsko-leszczyński: ks. radca Mojzykiewicz z Przementu. Na okręg 11-ty szubińsko-żnińsko-wyrzyski: p. Leon Czarliński z Torunia. Na okręg 12-ty szamotulsko-międzychodzko-skwierzyńsko-obornicki: p. Maciej hr. Mielżyński z Chobienic. Na okręg 13-ty czarnkowsko-wieluńsko-chodzieski: ks. dziekan Gajowiecki z Chodzieża. Na okręg 14-ty babimojsko-międzyrzecki: p. Maciej hr. Mielżyński z Chobienic. Na okręg 15-ty bydgoski miejski i wiejski: p. Leon Gzarliński z Torunia.

Nie zostali więc postawieni ponownie jako kandydaci, ci dotychczasowi posłowie, którzy, jak np. pp. Dziembowski, hr. Kwilecki i inni, należeli w Kole polskiem berlińskim do skrzydła umiarkowanego. Wskutek tego też ks. Zdzisław Czarforyski, który przez komitet prowincjonalny rawicko-gostyński postawiony był jednomyślnie jako kandydat, nadesłał pismo, w którem zrzeka się poselstwa, a uzasadnił postanowienie swoje tem, że niema widoków, aby mógł pracować w Kole polskiem z dawniejszymi szermierzami. Zapewnia jednak książę, że będzie pracował w innych dziedzinach naszego życia, a jest ich przecież tak wiele, gdzie może oddać społeczeństwu usługi. Delegaci więc przedstawili w jego miejsce hr. Józefa Mycielskiego, który też został wybrany.

Komitet wyborczy podając powyższą listę kandydatów do ogólnej wiadomości, stwierdza, że dla wyborców polskich w Poznańskiem zakończył się z dniem tym okres wybierania kandydatów do krzeseł poselskich, a nadeszła pora wytężonej pracy i usilnej agitacji, żeby zamianowani kandydaci zostali dnia 16 czerwca wybrani. Odezwę swą kończy komitet wyborczy następującymi słowy: „Liczba wybranych posłów, a bardziej jeszcze liczba na polskich kandydatów oddanych kartek wyborczych, będą świadczyły o stopniu naszego wyrobienia politycznego i pogłębieniu uświadomienia narodowego. W dniu 16 czerwca będzie mógł każdy, do głosowania uprawniony, czynem stwierdzić, że czuje się obywatelem i Polakiem. Ufamy, że żaden wyborca Polak nie usunie się od spełnienia tego czynu i jak żołnierz w bitwie na szańcu, stanie dnia 16 czerwca przy urnie wyborczej“.

My mamy też nadzieję, że całe polskie społeczeństwo w Poznańskiem, bez względu na stronnictwa, na które się dzieli, pójdzie za tą uchwałą najwyższej instytucji wyborczej w Księstwie i solidarnie, jak na uświadomionych narodowo mężów przystało, odda swe głosy na wyżej wymienionych kandydatów, rozdwojenie bowiem w obozie polskim mogłoby się tylko przyczynić do zwycięstwa Niemców. którzy będą używali wszelkich legalnych, a nawet nielegalnych środków, aby tylko pobić kandydatów polskich.

O jedność armji.

Rząd węgierski już cztery razy musiał odroczyć pobór rekrutów, ponieważ opozycja koszutowska nie pozwala parlamentowi uchwalić nowej ustawy wojskowej. Nadzieja, że cesarz przez swoje osobiste wystąpienie pogodzi stronnictwa, lub też dopomoże Szellowi do zwycięstwa nad opozycją, zawiodła zupełnie, z winy węgierskiego prezesa ministrów. Cesarz chciał widocznie dać marszałkowi parlamentu, hr. Apponyi'emu, do zrozumienia, że jest niezadowolony z jego dwuznacznej polityki i skłonić tego ambitnego męża stanu do wyraźnego oświadczenia się za dążnościami opozycji, lub przeciw niej. W pierwszym wypadku, przesilenie ministerjalne stałoby się bodaj nieuniknione, kto inny zająłby miejsce znienawidzonego Szella i mógłby ugodzić się ze stronnictwem niezawisłem. W drugim wypadku koszutowcy musieliby pożegnać się stanowczo z nadzieją, że zdołają osiągnąć upragnione ustępstwa i wobec tego, możeby udało się przywrócić stosunki prawidłowe w parlamencie.

Takimi rachubami można tylko wytłómaczyć ostentacyjne ignorowanie marszałka parlamentu przez cesarza na balu dworskim. Wrażenie tego wypadku było ogromne, ale zanim jeszcze mogły uwydatnić się jego skutki praktyczne, Szell wdał się w sprawę i zepsuł wszystko. Czy spostrzegł, że następstwem otwartego przejścia hr. Apponyiego do opozycji będzie upadek gabinetu, czy też przypuszczał, że przez oddanie mu przysługi zobowiąże go sobie i wzmocni większość parlamentu: dość, że wyrobił hrabiemu u cesarza długą audjencję, która zatarła oczywiście zupełnie wrażenie objawu niełaski. Być może, iż marszałek parlamentu obecnie będzie popierał energiczniej, niż dotąd gabinet Szella, ale — to tylko przypuszczenie. Faktem zaś jest, że całe to zajście uwydatniło w sposób jaskrawy niepewność i lękliwość kół rządowych, dodało otuchy opozycji koszutowskiej i wzmocniło bardzo jej stanowisko w parlamencie i w kraju.

Wszystko to nie miałoby szczególnego znaczenia, gdyby w tej walce, która toczy się na Węgrzech, chodziło, jak zwykle w takich wypadkach, o wpływy poszczególnych stronnictw w państwie i o losy gabinetu. Ale na Węgrzech przedmiotem walki jest sprawa, od której ostatecznego załatwienia zależy zarówno przyszłość tego kraju jak i przyszłość monarchji austrjackiej. Węgrzy chcą unarodowienia armji, domagają się odłączenia wojsk swoich od przedlitawskich, zaprowadzenia nietylko osobnych sztandarów, znaków i hymnów, lecz także komendy węgierskiej. Nabrawszy, skutkiem własnej energji i ustępstwa władz austrjackich, wielkiego znaczenia politycznego w monarchji, chcą obecnie uzupełnić swój samorząd, przez utworzenie osobnej węgierskiej armji narodowej i stosunki tak się ułożyły, że trudno bodaj będzie zapobiedz urzeczywistnieniu się tych dążności.

W Przedlitawji sprawa ta budzi wielki niepokój. Cała prasa zapewnia jednomyślnie, słusznie czy niesłusznie, że nieuniknionem następstwem unarodowienia i podziału armji byłoby rozpadnięcie się monarchji na dwie zupełnie odrębne połowy, i że zanimby to jeszcze nastąpiło, monarchja austrjacko-węgierska utraciłaby swoje znaczenie w Europie, i zmalałyby jej wpływy, bo świat polityczny przestałby liczyć się z jej armją. Obawy te nie są obce także kołom najwyższym. Można to wnosić stąd, że równocześnie, jakby na hasło wydane z góry, w licznych pismach wiedeńskich i niektórych berlińskich, ukazały się artykuły, omawiające w ten sam sposób niebezpieczeństwo, na które opozycja węgierska naraża swą bliższą ojczyznę i całą monarchję. Puszczono widocznie w ruch całą krajową i zagraniczną prasę półurzędową, aby wytłómaczyć Węgrom, że, dążąc do unarodowienia swej armji, podkopują nietylko byt monarchji, ale i swoje własne stanowisko międzynarodowe, narażają się na bezbronność wobec swych licznych nieprzyjaciół, i na powrót do nicości, z której wznieśli się dzięki dualizmowi, — aby im uprzytomnić, że rząd wiedeński będzie sprzeciwiał się wszystkiemi siłami i za pomocą wszystkich środków urzeczywistnieniu ich marzeń. Jedno z pism berlińskich zapowiedziało już nawet publiczne wystąpienie hr. Gołuchowskiego z powodu tej sprawy. Czy wszystkie te przedstawienia i argumenty poskutkują, to wątpliwe. Jeżeli p. Szell, w porozumieniu z koroną, nie znajdzie sposobu obezwładnienia lub ułagodzenia opozycji, to z położenia wytworzonego przez walkę, trudno będzie znaleść inne wyjście, niż przyzwolenie — jeżeli nie na wszystkie, to przynajmniej na główne warunki stronnictwa niezawisłości.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 28 maja

(Giełda w obec sytuacji parlamentarnej na Węgrzech. — Pogorszenie się konjunktur przemysłu żelaznego. — Kartel żelazny. — Podwyższenie cen nafty. — Koniec wojny „elektrycznej“).

(fr.) Oczekiwana przez giełdę z takiem upragnieniem sanacja stosunków parlamentarnych na Węgrzech, nie przychodzi jakoś do skutku. Zdaje się nawet, sytuacja jest dziś o wiele trudniejszą, niż była cztery tygodnie temu, gdy nastał pierwszy dzień stanu *„ex lex“* bo walka toczy się już nie tyle o zasadę, że mniejszość musi się ukorzyć przed wolą większości, ile o to, aby zadokumentować, jak wielką potęgą jest parlament węgierski. Opozycja bardzo zręcznie gra na tej strunie i łechce dumę narodową Węgrów, to też ma ona w kraju bardzo silne oparcie i bardzo możliwem jest, że p. Koloman Szell będzie musiał w końcu skapitulować.

Giełda z wielkim niepokojem śledzi przebieg tej zaciętej walki, rozgrywającej się w Peszcie i zaczyna tracić nadzieję, że ten sam gabinet węgierski, który podpisał dokument ugodowy w dniu Sylwestrowym, wprowadzi także w życie ugodę. Niepewność sytuacji odbija się fatalnie na całym ruchu giełdowym i powiększa jeszcze bardziej i tak już zabójczą stagnację.

Psują się także stosunki na targu walorów żelaznych. Z za Oceanu nadciąga chmura, która wielkim strachem przejmuje fabrykantów żelaza w Europie, osobliwie w Niemczech. Wszystko bowiem wskazuje na to, że zbyt wybujała spekulacja zwyżkowa w walorach żelaznych, jaką uprawiano w Ameryce od dłuższego czasu, dozna bardzo niemiłej przerwy i że zanosi się tam na ostrą reakcję. Ceny żelaza w Ameryce spadły ostatnimi czasy bardzo znacznie, gdyż konsumcja wewnętrzna została przesycona i kolosalny trust żelazny znajduje się wobec niemożności korzystnego zbytu swoich zapasów, nie mówiąc już o produkcji najbliższych miesięcy. Doświadczenie uczy, że w takich razach Amerykanie radzą sobie w ten sposób, iż w Europie szukają pola zbytu dla swoich wyrobów i sprzedają je choćby ze stratą, byle utrzymać w ruchu swe fabryki. To też spodziewać się można, że w niedługim już czasie amerykańskie maszyny i inne wyroby żelazne pojawią się na rynkach europejskich i psuć będą ceny europejskim fabrykantom. W Berlinie skutkiem tej obawy nastała raptowna baissa walorów żelaznych, która i w Austrji odbiła się niemiłem echem.

Cała nadzieja austrjackich fabrykantów jest na razie w nowej taryfie celnej. Już rząd w projekcie swoim ustanowił bardzo wysokie cła na zagraniczne żelazo, fabrykanci jednak chcieliby, by je jeszcze bardziej podwyższono pod hasłem „obrony swojskiej produkcji“. W komisji celnej rady państwa spotykają się jednak odnośne ich zabiegi ze stanowczą opozycją. Zawcześnie bowiem zdjęli maskę panowie „od żelaza“ i odsłonili w całej nagości swe brudne, egoistyczne zamiary. „Obrona swojskiej produkcji“, wedle ich rozumienia, ma być równoznaczną z prawem bezkarnego plądrowania kieszeń krajowych konsumentów. Zamiast czekać, aż nowa taryfa celna zostanie uchwalona i na jej podstawie przyjdą do skutku nowe traktaty handlowe, panowie montaniści zawiązawszy kartel, czemprędzej podwyższyli ceny wszystkich wyrobów żelaznych, a podwyższyli je tak gruntownie, że np. towarzystwo alpejskie miało w pierwszym kwartale roku bieżącego dochód o 600.000 koron większy od dochodu za pierwszy kwartał 1902, pomimo, że liczba zamówień, otrzymanych w tym kwartale bieżącego roku, jest o cały miljon mniejsza od zamówień z pierwszego kwartału roku ubiegłego. Taki wyzysk oburzać musi do żywego nawet największych fanatyków popierania swojskiego przemysłu — to też kto wie, czy ta łupieska wyprawa kartelu żelaznego nie przyczyni się do tego, że większość parlamentarna zechce obniżyć cła od żelaza w nowej taryfie.

Mniej więcej to samo, co fabrykanci żelaza, robią teraz rafinerzy nafty. Dlatego, że galicyjscy producenci ropy organizują się i że zanosi się na wskrzeszenie kartelu naftowego, podwyższają oni niemal co tygodnia cenę nafty i w krótkim przeciągu czasu podwyższyli ją już o 4 i pół korony na 100 kilogramach, a dają do poznania, że na tem jeszcze nie koniec temu podwyższeniu. Nasi galicyjscy przemysłowcy naftowi niewiele na tem zyskają, bo ostatecznie dzisiejsza cena ropy jest tylko o 2 korony wyższą od tej ceny, wobec której eksploatacja terenów absolutnie się nie opłacała — cały zysk zatem zagarniają właściciele rafineryj, których tylko znikająco mała cząstka znajduje się w Galicji — zresztą szukać ich należy w Wiedniu, w Czechach i na Węgrzech.

Walka między gminą miasta Wiednia a prywatnymi zakładami elektrycznymi, zakończona została nareszcie dobrowolną ugodą, na mocy której prywatne przedsiębiorstwa zobowiązały się przez pewien ściśle oznaczony czas nie robić miejskiemu zakładowi żadnych konkurencyj i nie przyjmować żadnych nowych zamówień na światło elektryczne.

Mały fejleton.

Gyne.

Sokrates poraz tysiączny powtarzał formułę najwyższej mądrości, zawartą w słowach „Gnoti se auton“ (Poznaj siebie samego), gdy właśnie weszła żona jego Ksantyppa.

— Na Zeusa! — zawołała, wywijając glinianym garnkiem, który trzymała w dłoni. — Otom najnieszczęśliwsza żona najmędrszego męża! On sobie siedzi spokojnie i duma, a mnie potrzeba pieniędzy!

Żali nie widzisz, że Demeter gaje oliwne już w nową szatę odział, a mój peplon wytarty? Żali nie widzisz, że sandały mi się na nic zdarły?... Mam li chodzić odziana gorzej niż Kleonika, której mąż jest tylko mularzem, ale jej pieniędzy nie szczędzi? Mają li mnie palcami wytykać?... A przytem niema co do garnka włożyć. O czem ty myślisz, ty, ty, filozofje... niedołęgo?...

I ujęła się w boki, jako na prawą obywatelkę Aten przystało.

Sokrates zaś rzekł spokojnie:

— O mądrości.

— A mądrość co ci powiada?

(110)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Na widok ten król tak się zapamiętał, że opuścił rękę wojewody, a piersi jego zabrakło tchu. Zatracił pamięć chwili obecnej, a przeszłość ożywił. Uczuł tchnienie szczęścia dawnego i o mało nie krzyknął:

— Barbaro!

Już ręce wyciągnął, już usta do szalonego okrzyku się składały, ale wczas to pan Kmita postrzegł i ujmując z uszanowaniem rękę królewską rzekł:

— Najjaśniejszy panie!... to jeno podstolego Żegoty małżonka.

— A — tak!... — wyszeptał Zygmunt August, do przytomności przychodząc — to jeno podstolego Żegoty małżonka... ale jak piękna mości wojewodo, jak piękna!

Promienna wizja znikła — pozostał zawsze czar...

— Jak ona do mojej Barbary podobna, jak ona podobna do niej — szeptał król.

Łza szybko spłynęła po policzkach pańskich, a usta zalała gorycz. Dostrzegł Mniszcha, przypomniał wszystko i był już sobą.

— Witaj przypomnienie piękne, witaj balsamie niewietrzejącej woni nigdy! — rzekł, zbliżając się do Barbary.

— Najjaśniejszy panie! — szepnęła Żegocina, zatrzymując się, a głowę ku ziemi zniżając.

Król podał jej rękę.

— Najjaśniejszy panie! — powtórzyła w rumieńcach stojąc.

Ale Zygmunt August ujął dłoń do umknięcia gotową, uścisnął tak dziwnie, jakby coś uściskiem tym mówił, jeno pani Żegocina nic z tego nie zrozumiała, choć płomień jakiś owiał jej twarz. A król się zwrócił do Mniszcha i rzekł:

— A niech-że muzyka tam nie śpi!... kto w tan, to w tan, kto za mną do ogrodu, to za mną!...

I naprzód ruszył.

Znowu bębny zawarczały, dając hasło innym instrumentom. Ozwała się muzyka grzmiąca, a ochocza, arlekiny i maszkary w pląs poszły, a ci, którzy w przebraniu nie byli, udali się za królem jegomością.

Księżna szczecińska do Kmity się zwróciła:

— Panie wojewodo! a podaj-że mi rękę!

— Dzięki miłości waszej za zaszczyt — odpowiedział Kmita, łeb siwy pochylając i podał dłoń pani pomorskiej.

— Zapomnij waszmość o zaszczycie, proch prowadzisz!

Królewna Anna przez Mniszcha zawezwała Jaśka Firleja.

— Czy nie zechcesz mi posłużyć, panie kasztelanie? — spytała z uśmiechem.

— Wasza miłość!... — kłaniając się, odparł Firlej — a toć to szczęście niezasłużone!

— Nie kłam waszmość, bo może waszmość pana odrywam od jakiejś różyczki rozmiłowanej. Lecz prędko ciebie ostawię, bo nie chcę, byś krzyw był na mnie.

— Wasza miłość srodze mnie krzywdzi!... Tej, do której mam serce, tu niema, a choćby i była, ustąpić musi miejsca przed krwią Jagiellońską.

Za królem, za księżną i królewną, parami ruszyli ci wszyscy, którzy w pląsach udziału nie brali. Ogród jarzył się od świateł, wodotryski z szumem brylantowemi rozsypywały się kroplami, gondole ukwiecone, imitujące delfiny, zaczęły się przesuwać po szklistej wód powierzchni, a na nich Olimp się cały zebrał z bogami i nimfami, jeno w strojach modestja większa była. Gdzie tylko gaj był zaciszny, tam lutnie się odzywały, a gęśle płaczące; a oto wiatr lekko począł drzewami kołysać i strącać łzy z brzozy. Świeciły i spadały na serce gorejące, a upadając odbijały się o struny tajemnicze i dzwoniły.

Przedziwna to gędźba była!... bez miary muzycznej, a coś z jęków cichych i płaczów rzewnych mająca w sobie. Kto jeno szedł koło brzozy onej, przystanąć musiał. Drzewo łzami szczeremi płakało, a skarżyło się jękiem żywym.

— Czy widzisz, waszmość?... brzoza płacze! — ozwała się księżna szczecińska do Kmity.

— Gzy słyszysz, waszmość?... brzoza jęczy! — ozwała się Anna Jagiellonka do Jaśka.

— Dziw! — odpowiedział Kmita.

— Dziw! — odpowiedział Firlej.

A król do Kasieńki szepnął:

— Spójrzcie ino na serce... Tyle już łez na nie upadło, a ono wciąż gore!...

— Jak to uformowane? — spytała pani Żegocina.

— A no, jak każde inne — odpowiedział Zygmunt August. — Jeno bywają takie, które chłód prędzej dotyka i takie, które do zgonu pożądają i palą się. Do tych ostatnich należą królów serca.

Kasieńka zamyśliła się.

— Jeno królów serca nie ostygają? — szepnęła...

I na myśl jej pan Żegota przyszedł i panna Zaberezińska...

Król szedł dalej, a za nim w oddaleniu pewnem tłum barwny, rozweselony, a gaworzący.

— Nam się zdaje — szepnął Zygmunt August — żeście posmutnieli, a zadumali się... O czem marzycie?

— O sercu gorejącem, najjaśniejszy panie!

— Królewskiem sercu — pochwycił monarcha i zbliżył twarz swoją do twarzy Kasieńki, aż oddech gorący ust jego uczuła.

— Nie, najjaśniejszy panie — odpowiedziała podstolina.

— A o jakiem?... — król spytał.

— O mojem własnem.

— Gore?

— Tak, najjaśniejszz panie!

Król się obejrzał szybko, jakoby chciał wiedzieć czy sam był, ale obejrzenie się to Kmita i Firlej zauważyli i przyspieszyli kroku. Niezadowolenie odmalowało się na twarzy Zygmunta Augusta, lecz je przyjaznym uśmiechem pokrył. Mniszcha nie widział nikt, a jednak on uważał ruch każdy króla jegomości i towarzyszki jego; po za krzewami się przesuwał, a z uśmiechu znać było, że rad był z obserwacji. Gdy obie księżne zbliżyły się, podszedł i on.

— Dziękujemy waści za festyn — odezwał się Zygmunt August. — Zda się, że nie narzeka nikt, a ukontentowania jest dużo.

— Mnie tylko o waszą miłość chodziło i chodzi, a że widzę ciebie, najjaśniejszy panie, w uśmiechu a płomieniu, jużem sowicie wynagrodzon — odparł Mniszech, kłaniając się, a ręce krzyżując na piersi.

— A jakże tam?... tan idzie?...

— Zebrały się nacje różne, krotochwil nie brak... O! słyszysz najjaśniejszy panie, co za grzmot śmiechu?...

Ochocze dźwięki muzyki i gwar wesoły, a hulaszczy, aż tu dolatał.

— Przypatrzmyż się i my ochocie onej — rzekł Zygmunt August.

I ruszył naprzód, a zwracając się do Kasieńki szepnął:

— Wam to piękna podstolino, onego uśmiechu trochę, a płomienia dużo zawdzięczamy.

Ujął palce Kasieńki i niedostrzeżenie do ust chciał ponieść, ale ona cofnęła je szybko.

— Najjaśniejszy panie... nie może tak być — szepnęła.

— Patrzą? — z uśmiechem król spytał.

— Nie to... ale ja nie Barbara.

Na wspomnienie umiłowanej tej, Zygmunt August zapomniał o roli Adonisa. Rękę Kasieńki w swej dłoni trzymał, ale myślami daleko był. Wilno — dom Gasztołdów — tajemnicze schadzki w ogrodach zamkowych — noce miesięczne — śpiewy słowików — miłości czar — róż zapachy. Wszystko to, gdzieś ukryte w niewiadomych zakątkach duszy, wyszło z nich teraz promienne, a żywe...

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Że nie szata człowieka zdobi.
— A co mianowicie?
— Mądrość.
— Gadaj tu z głupim!
— Właśnie, skoro wiem, że nic nie wiem, przetom mądry.
— A więc głupi znaczy tyle, co mądry?
— Tak, jak mędrzec znaczy czasami tyle, co głupiec.
— Tedy przyznaję ci, żeś mędrzec.
Odsapnęła Ksantyppa i rzekła dalej:
— Owóż miał rację Arystofanes, gdy cię w „Obłokach“ wyszydził.
— Arystofanes był błazen.
— Arystofanes poznał się lepiej na tobie, niż ty sam.
— Bo też szczytem mądrości jest poznać samego siebie.
— Czemu więc do tego szczytu nie dążysz?
— Owszem, dążę...
— I znalazłeś w sobie?
— Wielką cnotę: cierpliwość.
— To ja ci więcej cnót wyliczę.
— Słucham cię, niewiasto.
— Jesteś tedy głupiec.
— Już słyszałem.
— I safanduła.
— Jeśli to pochodzi od słowa „sofia,“ co znaczy mądrość.
— Pochodzi od safanduła, co znaczy niedołęga.
— Słyszałem.
— Obol się ciebie nie trzyma.
— Obol nie stanowi szczęścia.
— Z głodu przy tobie umrzeć można.
— Śmierć znaczy wyzwolenie. Ofiaruj koguła...
— Chyba go ukradnę.
— Zabraniam ci, kobieto.
— Wprzód mi dasz pieniędzy. Bo, jeśli chcesz się obchodzić bez jedzenia i błądzić w chmurach, to twoja rzecz, ale ja muszę mieć peplon nowy, nowe sandały i nowy naszyjnik.
— Żono, bądź cierpliwa. Cierpliwość bowiem jest początkiem szczęścia.
— To ty bądź cierpliwy, mnie daj pieniędzy, bo jeśli nie dasz, tedy powiem, że sofiści mędrsi od ciebie...
Sokrates zerwał się nagle.
— Kobieto! — zawołał niecierpliwie.
— Że lepiej uczą od ciebie.
Przynajmniej nauczyli Fidipposa nie płacić długów...
— Żono!
— Że Protagoras więcej umie od ciebie...
— Niewiasto!
— I Gorgias także, bo bierze pieniądze i jaśniej wykłada od ciebie...
— Zamilcz!
Ale Ksantyppa nie myślała zamilczeć, lecz przeciwnie, podnosząc głos wołała:
— Tak, jaśniej wykładał!... Gorgias jest większym od ciebie filozofem, większym uczonym, więcej ma od ciebie talentów...
Tego już Sokrates nie wytrzymał i wrzasnął:
— Zamilcz, nieszczęś...
Ale nie dokończył, gdyż oto uczuł garnek gliniany na głowie, a skorupy posypały się na ziemię, jakoby Zeus spuścił deszcz ceglany!
W onym zaś chaosie mędrzec słyszał urywane słowa:
— A dasz na nowy peplon i sandały?... Co? jesteś cierpliwy, a nie chcesz słuchać prawdy, ubliżając jeszcze własnej żonie?... Ucz się cierpliwości, niedołęgo, albowiem cierpliwość jest początkiem szczęścia.
Ale Sokrates nie ocierał czoła i schylając się nad zwojem, zapisał metodę sokratyczną zasady filozofji życia:
„Szczytem mądrości jest poznanie siebie samego, początkiem zasię szczęścia jest poznanie własnej małżonki — byle zawczasu“...

Od administracji.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PP. abonentów, że na 5-centową Bibljotekę powieści i romansów **nie przyjmujemy** więcej prenumeraty.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 29 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 20° R. Pogoda.

Program walnego zgromadzenia delegatów T. S. L. we Lwowie. 1. Dnia 1 czerwca o godzinie 9 rano otwarcie zjazdu i pierwsze plenarne posiedzenie: a) Zagajenie przewodniczącego, b) odczytanie ostatniego protokołu, c) sprawa zmiany statutu, d) wybór komisji. O godzinie 11 posiedzenie komisji. 2. Dnia 2 czerwca o godzinie 9 rano drugie plenarne posiedzenie: a) Sprawozdanie rady nadzorczej, b) sprawozdania komisji i wnioski, c) wybór uzupełniający 8 członków zarządu głównego, wybór sądu rozjemczego i rady nadzorczej, d) zamknięcie zjazdu. I posiedzenie odbędzie się w sali „Sokoła“ lwowskiego, II posiedzenie w sali obrad rady miasta.

Związek pomocy narodowej. Lwowskie Koło związku pomocy narodowej, odbyło wczoraj wieczorem w sali „Ogniwa“ konstytuujące walne zgromadzenie. Przewodniczącym wybrano dra Placyda Dziwińskiego, zastępcą p. Władysława Dunin Wąsowicza. Koło liczy obecnie 127 członków.

Przedłużenie konkursu. Minister oświaty przedłużył termin konkursowy, wyznaczony do przedkładania ministerstwu utworów muzycznych przez kompetentów, ubiegających się o stypendjum państwowe dla uczniów szkół kompozycji, do 1 września 1903 r.

Obywatelstwo honorowe nadała wczoraj rada m. Gródka, namiestnikowi, hr. Pinińskiemu, w uznaniu jego zasług około rozwoju tego miasta.

Bezrobocie kowali. Nie strejkują, nie robią pochodów, ani awantur, ale zebrali się wczoraj w lokalu stow. „Przyjaźń“ towarzysze kowalscy i ślusarscy ze Lwowa, aby radzić nad bezrobociem, niestety przymusowem, bo spowodowanem ogólnym zastojem budowlanym od lat kilku. Posiedzeniu przewodniczył p. Roman Krzywczak, mając jako zastępcę p. Józefa Pędlowskiego. Po zagajeniu przedstawił przewodniczący obecny stan bezrobocia i wezwał towarzyszy do powagi i spokoju. Następnie zdał sprawę z wyniku starań deputacji do wiceprezydenta miasta p. Michalskiego i radcy dworu Wierzbickiego, dyrektora kolei państwowej. Szło mianowicie o to, aby przy budowie nowego dworca kolei, przedsiębiorca p. Zieleniewski z Krakowa nie zatrudniał nieukwalifikowanych robotników, lecz fachowych kowali i ślusarzy. Dyrektor p. Wierzbicki przyrzekł zbadać te stosunki i dać odpowiedź piśmienną.

Rabusie. Przechodzącego wczoraj o zmroku ulicą Bożniczą, Izraela Mohra, opadło nagle kilku rzezimieszków, którzy pobili go trochę i zrabowawszy mu zegarek, uciekli, prócz jednego, Mojżesza Schera, którego obrabowany zdołał przytrzymać.

Wandalizm. Czytamy w *Czasie:* Od dłuższego już czasu zachodziły na wystawie Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych wypadki niszczenia obrazów i rzeźb przez kreślenie ich ołówkiem lub skrobanie nożem. We wszystkich dotychczasowych wypadkach poczynione uszkodzenia dały się na szczęście naprawić. — W ostatnich dniach atoli uległy temu losowi malowane na kartonie i drzewie obrazy pp. Tadeusza Rychtera i Edwarda Trojanowskiego. Nacięcia te, odsłaniając z pod farby biały podkład, wprowadzają w obraz świetlne plamy i ten właśnie „artyzm“ uszkodzeń i zawarta w nich pewnego rodzaju krytyka, jest w pewnej mierze wskazówką, kto się swawoli mógł dopuścić. Wobec tego zarząd wystawy ubolewając nad tym dowodem braku wszelkiej kultury u rozbrykanej młodzieży, przestrzega, że po przyłapaniu na gorącym uczynku, odda sprawę prokuratorji państwa, a nadto rozpatrzy na najbliższem posiedzeniu dyrekcji sprawę ograniczenia wolnego wstępu na wystawę dla niedojrzałej młodzieży.

Pomnik Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu. Pod koniec 1901 roku wydał włościański komitet budowy pomnika Bartosza Głowackiego w Tarnobrzegu odezwę, wzywającą do składek na pomnik. Składki posypały się i do 8 kwietnia rb. wpłynęło do spółkowej Kasy oszczędności i pożyczek w Tarnobrzegu, w której składki umieszcza się, 2121 koron. Dawali na pomnik włościanie i mieszczanie, dawała inteligencja. Pieniądze napływały z całej Polski, szczególniej z Galicji i Królestwa Polskiego i od Polaków w Ameryce. Uchwalały datki na pomnik rady gminne, rady powiatowe, Kółka rolnicze, instytucje finansowe itd. Koszta budowy pomnika obliczone są na 4000 koron i do tej sumy brakuje jeszcze 1879 koron. Spodziewać się należy, że ta druga część sumy, napłynie prędko i pomnik będzie mógł stanąć jeszcze w tym roku, a w każdym razie w roku przyszłym.

Zmiany umundurowania w wojsku austrjackiem. Ministerstwo wojny uchwaliło następujące zmiany w umundurowaniu: W artylerji polowej te oddziały, które nie pełnią służby na koniu, otrzymają długie spodnie i trzewiki zamiast dotychczasowych wysokich butów. Żołnierze artylerji techniczej (Zeugsartillerie) otrzymają zamiast dotychczasowych czarnych, niebieskie czapki. Oficerowie piechoty otrzymają po za służbą czarne pantalony z wypustkami, takie same, jak dotychczas noszą oficerowie artylerji i konnicy. Dalej pozwolono oficerom piechoty i strzelców używać w czasie marszów kamaszy i sznurowanego obuwia. Intendanci wojskowi i urzędnicy weterynarji wojskowej, otrzymają szpady w metalowych pochwach, zamiast dotychczasowych skórzanych.

Aresztowanie defraudanta. Zbiegłego przed kilku dniami z Wiednia adwokata dra Zinnera, który sprzeniewierzył znaczne depozyty, aresztowano wczoraj w Nowym Jorku, w chwili, kiedy wysiadał z okrętu.

Straszna pomyłka. Z Plauen donoszą: W lesie koło Jägersgrün zdarzyła się w nocy z soboty na niedzielę straszna pomyłka. Asesor leśny p. Hertel i wolontarjusz leśny p. Roeder strzelili kilkakrotnie do siebie w skutek pomyłki, uważając jeden drugiego za kłusownika. Jeden padł na miejscu, drugi jest ciężko rannym.

Polacy za granicą. P. Włodzimierz Raczyński, złożył na politechnice w Charlottenburgu z odznaczeniem egzamin na wydziale budowy maszyn.

Fatalny wypadek. W Copotach w zeszłą sobotę popołudniu grono 26 ludzi w wieku 18 do 23 lat zabawiało się przejażdżka łodzią żaglową po morzu. Wskutek lekkomyślnego ściągania żagli łódź się naraz przewróciła i wszyscy wpadli do morza. Ocalić można było tylko 3 młodych ludzi 23 utonęło.

Proces o chorągiew. W Toruniu toczył się proces przeciwko szewcowi p. Konstantemu Kosińskiemu o to, że przeszkodził wniesieniu chorągwi „Kriegervereinu“ na cmentarz podczas pogrzebu emerytowanego nauczyciela Stryszniewskiego w Chełmży. Skazano go na 50 marek grzywny lub 10 dni więzienia.

Skazanie redaktora. Dawniejszy odpowiedzialny redaktor *Górnoślązaka*, p. Jan Bednarski, skazany został za obrazę ks. prob. Liska z Chełmu na 4 miesiące więzienia. Bednarski oświadczył, że artykułu nie czytał przed ogłoszeniem. Obrońca jego powiedział, że redaktor p. Kowalczyk napisał ów artykuł.

Hakatyzm. *Dzien. pozn.* donosi, że hakatyzm pocztowy trwa w dalszym ciągu. Codziennie nadchodzą do redakcji listy, opisane czerwonym atramentem w biurze tłumaczeń. Pewien list, nadany w Poznaniu, dopiero czwartego dnia doszedł adresatki. Pojawia się także hakatyzm inseratowy. Tak np. landrat powiatu gnieźnieńskiego, nie pozwolił w *Gnesener Kreisbl tt* umieścić prywatnego inseratu polskiego o licytacji na sady i owocowe aleje. Był to inserat zarządu dóbr hr. Ponińskiego z Wrześni.

Podziemna Rosja. Do *Zeit.* telegrafują z Berlina, że w gubernji woroneskiej wybuchły rozruchy robotnicze. Przeciw 10.000 robotnikom, którzy zgromadzili się w odległości 70 wiorst od Woroneża, wysłano wojsko.

Dziwotwór. W majątku Dankowie p. Franciszka Chrzanowskiego w Królestwie Polskiem jeszcze w kwietniu 1902 roku uległo się ciele o dwóch głowach i sześciu nogach. Z początku nie rokowano długiego życia temu wybrykowi natury, ciele żyje jednak już rok i jest najzupełniej zdrowe.

Znalezione zwłoki. W lutym br. podały pisma rosyjskie wiadomość o tajemniczem zniknięciu Róży Volley, młodziutkiej Angielki, córki dyrektora fabryki w Moskwie. Zniknięcie to było w swoim czasie bardzo głośnem. Obecnie zwłoki nieszczęśliwej znaleziono, a *Rus. Listok* tak opisuje okoliczności: „O wiorstę od wsi Niżnich Kotłów, na rzece Moskwie, zaraz po wylewach wiosennych, usadowiło się kilka galarów dla dobywania piasku. W dniu 20 bm. zrana robotnicy owych galarów zabrali się do zwykłej swej pracy, gdy w tem jeden z nich rozkopując łopatą piasek mielizny, natrafił na coś miękkiego. Gdy rozgrzebał piasek, ukazały się pod nim zwłoki ludzkie. Zawołał swych towarzyszów, ci zawiadomili władzę powiatową, ta zaś dała znać moskiewskiej policji śledczej i władzom sądowym. Niebawem na miejsce przybyli: naczelnik policji śledczej z kilku ajentami, sędzia śledczy, lekarz powiatowy, wreszcie policja. Obejrzawszy zwłoki, ajenci policyjni orzekli, że są do zwłoki nieszczęśliwej Angielki. Dano znać ojcu, który też przybył natychmiast i poznał swoją córkę, Różę. Rozpacz jego nie ma granic. Ze łzami w oczach udzielił on wskazówek władzom. W kieszeni ubrania znaleziono 19 kopiejek, które Róża Volley wzięła z domu na kupno kluczyka, oraz kłódkę, do której kluczyk miała dobrać. Dokonana sekcja sądowolekarska nie wykryła żadnych śladów gwałtu. Wobec tego powstało przypuszczenie, iż nieszczęśliwa wpadła przypadkiem w jedną z dużych przerębli, utworzonych przez odpływ ciepłej wody z fabryki i utonęła“.

Statystyka nie oszczędzi lirników. *Kijewl.* donosi, że na żądanie ministerstwa spraw wewnętrznych, gubernator kijowski polecił komisarzom zebrać i przesłać do komitetu statystycznego dane o kobzarzach i lirnikach: czy jeszcze gdzie istnieją, ilu ich jest, gdzie mają stałe miejsce zamieszkania, do jakich wiosek uczęszczają; datę urodzenia, gdzie się nauczyli swej sztuki, czy bywali kiedy w mieście i w jakiem mianowicie, jakie warunki były nauki lirnictwa, co o nich myślą włościanie, jak wielki jest wpływ lirników na otoczenie, rodzaj i zakres tego wpływu, wreszcie jakie są obecnie adresy lirników, czy istnieją szkoły lirnicze. Polecono także zebrać kolekcję portretów dzisiejszych lirników i kobzarzy.

Niezwykła prośba. Król duński Chrystjan otrzymał w tych dniach list następujący: „Jest nas czterech chłopców w szkole Flakkenbjerg, których nauczyciel bije drutem stalowym. Jeśli to nie ustanie, będzie źle“. List nie był podpisany; niemniej król przesłał go do ministra sprawiedliwości, który zarządził surowe śledztwo i okazało się, że chłopcy nie skłamali. Nauczyciel, który stosował tę barbarzyńską karę, otrzymał natychmiast dymisję.

Stan zdrowia króla angielskiego jest podobno niepomyślny. Jeden z oficerów domu królewskiego oświadczył w klubie oficerskim, że w niezadługim czasie nastąpi ponowna operacja króla. Przyboczny lekarz F. Loking obawia się o zdrowie króla, ponieważ on wcale się nie szanuje.

Zamach na serbskiego króla. W sprawie rzekomego spisku przeciwko królowi serbskidmu Aleksandrowi, o którym donosiły monachijskie *Neueste Nachrichten*, donoszą z Belgradu, że pogłoska ta powstała z rewelacyj, z jakiemi wystąpił w przeszłym tygodniu tutejszy organ radykalny *Zastawa.* Redaktor organu tego ogłosił, że burmistrz Belgradu, Mariczanin, najął za 50.000 franków dwóch szpiegów w Cetynji, ażeby wciągnęli do spisku przeciwko królowi Aleksandrowi, kilku radykalnych i liberalnych polityków serbskich. — Przywódca radykałów Tomicz, widział podobno u owych szpiegów, dotyczące sprawy tej, listy Mariczanina. — Półurzędowy organ *Sloga* zamieszcza dziś stanowcze zaprzeczenie burmistrza, dr. Tomicz utrzymuje mimo to w *Zastawie*, że widział owe listy na własne oczy.

Sądy rozjemcze. Republiki południowoamerykańskie: Argentyna, Paragwaj, Urugwaj, Boliwia, Peru, San Salvador i San Domingo, podpisały traktat, w którym obowiązują się wszelkie nieporozumienia między sobą załatwiać wyłącznie przez sądy rozjemcze. Traktat ten jest jedynym rezultatem niezasłużenie tak głośnej „konferencji panamerykańskiej“, która odbyła się w ubiegłym roku w Meksyku. Osłabia jego znaczenie fakt, że do konwencji nie przystąpiło kilka innych republik południowej Ameryki, między niemi i Brazylja, główne państwo tej połowy kontynentu amerykańskiego.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 28-go, godzina 7 rano notują: Haparanda +10·6, Wiedeń +14·0, Pola +18·0, Budapeszt +15·0, Florencja +17·0, Biarritz +17·0 Paryż +15·0, Monachjum +10·0, Berlin +12·0, Memel +18·0, Wilno +14·0, Bregencja +12·0, Gorycja +17·6, Rzym +16·4, Petersburg +13·5, Moskwa +16·2, Abazja +14·0, Lussin piccolo +17·0, Nizza +18·0.

Północno-zachodnie maksimum ciśnienia powietrza rozszerzyło się ku północnemu-wschodowi, a jądro jego posunęło się aż do środkowej Szwecji. Depresje leżą ponad Europą południowo-zachodnią i południowo-wschodnią. Pogoda jest zmiennie pochmurną, rankami dżdżysta miejscami; temperatura pozostała dość niezmieniona. Onegdaj spadły liczne i wcale obfite deszcze. Prognoza: Zrazu jeszcze zmiennie, następnie wypogodzenie.

Z kraju.

Chrzanów. *(Ukonstytuowanie rady powiatowej).* W dniu 26 bm. odbyło się ukształtowanie nowo wybranej Rady pow. w Chrzanowie. Prezesem wybrany został po raz 4 jednogłośnie Antoni hr. Wodzicki, zastępcą dr. Alfons Maldziński. Podnieść przy tej sposobności należy, że wybory do wydziału odbyły się zgodnie, bez walki, a znamiennym objawem harmonji i jedności, panującej w powiecie chrzanowskim, był wybór do Rady powiatowej hr. Wodzickiego z kurji gmin wiejskich 190 głosami na 201 głosujących.

Jarosław. *(Mianowania).* Sekretarzem wydziału powiatowego zamianowano p. Stanisława Czerwieńskiego praktykanta konceptowego przy starostwie w Rudkach. W dotychczasowym sekretarzu p. Eustachym Bukowskim, który został przeniesiony na własną prośbę do Stanisławowa, traci wydział powiatowy gorliwego i zdolnego urzędnika, koła zaś towarzyskie druha ochoczego, pełnego inicjatywy. Posadę asystenta kasy oszczędności otrzymał p. Jan Mindowicz.

(Wypadki). Czeladnik rzeźnicki Salomon Mitler, z rozpaczy po śmierci swej chlebodawczyni Feigi Blattowej upił się tak serdecznie, że stracił przytomność, upadł twarzą na podłogę i zakończył życie wskutek uduszenia się. Katarzyna Nosek, sługa, zawiedziona w afektach do jednego z synów Marsa, wypiła rozczynu fosforowego. Pomoc lekarska nie rokuje nadziei utrzymania jej przy życiu.

(Poczta). Powołanie do życia filji urzędu pocztowego, ogranicza się dotąd do reskryptu ministerstwa handlu, zarządzającego kreowanie filji i polecenia wyszukania umieszczenia. Dlaczego nikt nie zadaje sobie trochę trudu do obejrzenia się za lokalem, jest zagadką, której publiczność rozwiązać nie umie.

Kolbuszowa. *(Wykopaliska).* Przed 2 miesiącami przy kopaniu dołków na sadzenie drzewek owocowych około ruin starożytnego zamczyska po Lubomirskich w Kolbuszowej, obecnie należących do dóbr hr. Tyszkiewicza, znaleziono nabite a obrócone w kierunku miasta działo. Po upływie kilku tygodni podjęto w dalszym ciągu kopanie, ponieważ było tam wiele materjału kamiennego, zdatnego do budowy. Przytem wykopano bardzo wiele zdrowej jeszcze cegły, kafle pięknie szlifowane płyty kamienne, cudne filary i wiele innych drobniejszych rzeczy, tudzież 3 działa cięższego kalibru, z których jedno ma 190 bm. długości, i ma wszelkie wojenne przyrządy.

Mielec. *(Wyścigi cyklistów)* urządzone dnia 10 maja 1903 przez oddział kolarzy „Sokoła“ mieleckiego, powiodły się równie dobrze jak przeszłego roku. Z licznego zastępu kolarzy stanęło do startu 25. W biegu 1 na 15 klm. zdobyli nagrodę pp.: Władysław Wojas z Krakowa, Bolesław Angelus z Krakowa, Adamowicz. Oprócz tego ośmiu czasówki. W 2 biegu powolnym na 100 metrów pp. Angelus, Adamowicz i Wojas. W 3 biegu na 10 klm. dla miejscowych kolarzy pp. Wincenty Switalski, Stanisław Gołuchowski i Wachtel. W 4 biegu tandemów na 5 klm., z powodu, że tylko jeden stanął do startu z obsadą pp. Kozłowskiego i Serednickiego komisja wyścigowa wyznaczyła czas 13 min. Pomimo dość silnego wiatru zdobyli nagrodę w 10 min. 54 sek. Do biegu o mistrzowstwo ziemi sandomierskiej na 3 klm. stanęło 4. Bardzo ładną nagrodę tego biegu przedstawiającą zegar na postumencie srebrzonym ofiarowaną przez protektora wyścigów p. Stefana Sękowskiego zdobył p. Bolesław Angelus z Krakowa w 5 min. 57 sek.

Po wyścigach odbyła się w kasynie powiatowem wieczornica, na której wśród ochoczej i serdecznej zabawy rozdano nagrody zdobywcom.

Stanisławów. *(Wypadki na koleji).* Pod Haliczem przejechał pociąg towarowy niejakiego Jętrzeja Krawczewskiego, który prawdopodobnie sam rzucił się pod koła lokomotywy w zamiarze samobójczym.

Strzyżów. *(Pożar wskutek piorunu).* W Lutczy uderzył 24 bm. o godz. 4 pop. piorun w stajnię na folwarku „Berdechów“. W ogniu skutkiem tego powstałym, zginęło 10 koni roboczych. 3 wieprze, spłonęła dalej kuchnia, gumna i spichlerz pełny zboża, tak, iż prawie cały folwark spłonął doszczętnie. Budynki były ubezpieczone.

* **Stulecie szkoły.** Komitet obchodu jubileuszu 100-niej rocznicy otwarcia szkoły przy kościele św. Andrzeja w Krakowie, zwraca się do wszystkich dawnych uczenic tej szkoły z prośbą, by osobiście lub listownie zgłosiły się najdalej do dnia 6 czerwca b. r. do komitetu szkoły wydziałowej pp. Franciszkanek (ul. Grodzka l. 54), w celu wzięcia udziału w obchodzie tego jubileuszu. Uroczystość jubileuszowa odbędzie się dnia 28 czerwca b. r. Prosimy więc zamiejscowe dawne uczenice pragnące wziąć udział w tej uroczystości o jak najrychlejsze zgłoszenie się celem wyznaczenia i zapewnienia im gościny w domach dawnych koleżanek. Te zaś, które osobiście nie mogą brać udziału, prosimy o listowne połączenie się z nami i o podanie swych adresów, by pamiątkowe publikacje można jak najliczniej rozesłać.

Komitet.

* **Zjazd koleżeński** byłych uczniów klasy VIII. A. gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie, którzy w roku 1888 złożyli egzamin dojrzałości, odbędzie się we Lwowie dnia 21 czerwca b. r. Bliższych wyjaśnień udziela adwokat dr. Ignacy K. Czemeryński, Lwów ulica Halicka l. 20.

* **Dnia 1 czerwca** b. r. odbędzie się na Górze zamkowej „jedyny festyn“ na dochód funduszu emer. Stow. kupców i młodzieży handlowej. Wstęp tani, bo tylko 40 hal. daje prawo bezpłatnego ciągnienia dwóch losów. Część premij oglądać można w oknie magazynu K. J. Schayerów.

* **Zabawę ludową,** na powitanie uczestników wiecu narodowego, urządza w niedzielę dnia 31 bm. na polance pod Kopcem Unji Tow. polskiej młodzieży rękodzielniczej im. Jana Kilińskiego. Program niezwykle urozmaicony. Wstęp 10 ct.

Zmarli:

W Krakowie zmarł Mieczysław Stojałowski, weteran z r. 1863.

W Izdebniku zmarł Stanisław Dwernicki, kierownik tamtejszej szkoły.

Wincenty Bobrzyński, emerytowany profesor gimnazjalny, urodzony w roku 1831, zmarł w Krakowie.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek (po cenach popołudniowych) „Sobótki“, sztuka w 4 aktach Hermana Suderman'a.

Jutro w sobotę (po cenach zniżonych) „Świat na opak“, fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsłonach K. Kapeller'a.

W niedzielę na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej: popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Na zawsze“, dramat w 3 aktach Łucjana Rydla. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Śpiący rycerze“, fantastyczne widowisko w 5 odsłonach z prologiem przez Sydona Friedberga.

W poniedziałek początek wyjątkowo o godzinie 3 popołudniu, po raz ostatni w bieżącym sezonie „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego. — Wieczorem początek wyjątkowo o godzinie 7 „Druciarz“, operetka.

Znany recytator oraz profesor deklamacji i dramaturgji we Lwowie, Stanisław Konopka, ukończywszy kurs w swej szkole, w wydziałowych żeńskich: Mickiewicza, Anny, Elżbiety, Marcina i Piramowicza i zrobiwszy popisy z wielkiem powodzeniem, ku zadowoleniu dyrektorów i rodziców uczącej się młodzieży, — wyjeżdża, jak corocznie, w podróż artystyczną po kraju.

Nowy kurs w szkole deklamacji p. Konopki, rozpoczyna się 15 września.

Grottgera obrazy olejne. *Kurjer warszawski* donosi, że w ręku jednego z malarzów warszawskich, znajdują się dwa obrazy Grottgera: „Spotkanie“ i „Ofelja“. Są to jedyne malowidła olejne wielkiego artysty.

Wiec narodowy.

Wydział wykonawczy wiecu ogłasza informacje dla uczestników. Z tego pouczenia przytaczamy ważniejsze szczegóły:

Uczestnicy, posiadający zaproszenie, powinni zgłosić się po kartę uczestnictwa do biura wiecu, które od soboty, 30 maja, przez dzień cały, oraz w niedzielę, 31 maja, do godziny 10-tej rano będzie otwartem w lwowskiej sali ratuszowej.

W sobotę, 30 maja, o godz. 8-mej wieczorem: zebranie towarzyskie w salach Koła literackiego i w lokalu restauracyjnym Filharmonji.

W niedzielę, 31 maja, o godz. $8^1/_2$ rano, nabożeństwo w kościele katedralnym ob. łac.

O godz. $9^1/_2$ rano, w sali Filharmonji, pierwsze plenarne posiedzenie uczestników wiecu. Wstęp tylko za okazaniem karty uczestnictwa.

Po południu w niedzielę i przed południem w poniedziałek posiedzenia sekcyj, a to:

a) Sekcji I-szej (organizacyjnej) w szkole im. Staszica, przy ul. Skarbkowskiej.

b) Sekcji II-giej (obrony narodowej) w szkole im. Mickiewicza, przy ul. Teatralnej.

c) Sekcji III-ciej (sprawy rozwoju wewnętrznego) w sali ratuszowej.

W poniedziałek, 1 czerwca, o godz. 3-ciej po południu, drugie posiedzenie plenarne i zamknięcie wiecu.

Biuro informacyjne znajduje się od soboty w sali ratuszowej.

Każdy z uczestników wiecu otrzyma wraz z kartą uczestnictwa odznakę wiecową.

O wspólne, bezpłatne kwatery, należy zgłaszać się do członków komisji gospodarczej na dworcach kolejowych, albo w biurze wiecowem, w ratuszu.

Bezpłatne kwatery znajdują się w tow. „Skała“, przy ul. Mickiewicza 28 i w tow. „Gwiazda“, przy ul. Franciszkańskiej 7.

Dziwny opór.

= Poruszona przez nas w środę popołudniu sprawa budowy kanału na Bajkach, którą paraliżuje jeden z mocno interesowanych właścicieli: oo. Dominikanie — staje się coraz przykrzejszą.

Z relacji, jaką wiceprezydent Michalski zdał przed Radą miejską w tej sprawie *ex re* poruszenia jej na radzie przez p. Makowicza, dowiadujemy się o faktach, rzucających niezmiernie dziwne światło na stanowisko oo. Dominikanów. Grunta ich przecina niezbyt głęboki potok, do którego z całej okolicy rzucają padłe zwierzęta domowe i mnóstwo innych rzeczy, zatruwających powietrze dokoła. Równo z linją tego potoka wypada trasa długiego kanału, obejmującego ulicę na Bajkach, Leona Sapiehy i wiele bocznych.

Gmina nie żąda od oo. Dominikanów ani piędzi ziemi, ani wogóle żadnej choćby najdrobniejszej ofiary. Natomiast wyrównywując potok, a pod powstać mającą ziemną powierzchnią budując kanał głębokości 4 metrów — wyświadczyłaby gmina oo. Dominikanom istne dobrodziejstwo, tak pod zdrowotnym, jak i finansowym względem. Ustaną bowiem wtedy owe zabójcze wyziewy z gnijącej w potoku padliny, wartość połączonych gruntów oo. Dominikanów oczywiście się podniesie, a odpada też wydatek, jaki musieliby ponieść sami oo. Dominikanie, gdyby chcieli grunta te zabudować lub rozparcelować.

Gmina lwowska ma prawo do wdzięczności ze strony oo. Dominikanów, albowiem ze względu na piękny ich kościół zakupiła domy t. zw. „waydowskie“, i cały kompleks domów w ulicy Arsenalskiej, aby odsłonić widok na piękną świątynię i umożliwić komunikację do kościoła i klasztoru; a dała gmina za to krocie.

Obecnie natomiast, gdy przystępuje do budowy wielkiego kanału, a więc do uzdrowienia całej wielkiej dzielnicy Nowego Świata natrafia na niczem nieuzasadnione przeszkody ze strony tego samego konwentu, któremu tyle dobrego uczyniła i — jak powyżej wykazaliśmy — znów uczynić może. Wszyscy zresztą właściciele gruntów, objętych planem kanałowym, szli chętnie, z całą życzliwością gminie na rękę, pojmując trafnie, że w pierwszej linji korzyść to znakomita dla ich realności. Jedni tylko oo. Dominikanie, nie stawiając zresztą żadnej pretensji, lakonicznie odmawiają przyzwolenia na budowę kanału.

Z dniem każdym rozgoryczenie wskutek tego rośnie. Dziś już powszechnie wiadomo, że podjęciu tej ważnej roboty, na którą gmina wydaje 180.000 koron, na którą fundusze, plany, przedsiębiorcy, materjały itd. są w pogotowiu, — stanęli na zawadzie oo. Dominikanie. Do magistratu nadchodzą codziennie już nie kilkugłowe deputacje, lecz wprost setki głów liczące rzesze robotników, żądnych pracy, a magistrat w istocie mógłby zatrudnić do trzystu robotników lwowskich, lecz wiąże go w tem przedsięwzięciu konwent oo. Dominikanów.

Rozgoryczenie wśród sfer robotniczych wzrasta, potęguje się też ono równolegle u innych obywateli, posiadających grunta na Nowym Świecie, — a czas najpiękniejszy do roboty marnuje się.

Nie chcemy tracić nadziei, że oo. Dominikanie w dobrze zrozumianym własnym interesie nieprzyjemną tę kwestję usuną bez dalszej zwłoki.

Nasze zdrojowiska.

Krynica w maju.

Z dniem każdym przybiera urocze nasze zdrojowisko coraz piękniejszą sukienkę. Natura, dokonała już swego wspaniałego dzieła w całej pełni. Prześliczna zieleń okrasza doliny i wzgórza, ożywcze powietrze napełnia przestworze, a letniej już barwy i ciepła promienie słoneczne zakradają się w najskrytsze zakątki szumiącego tajemniczo parku, siejąc dokoła światło i ciepło ożywcze...

Lecz i ręka ludzka nie spoczywa. W całym zakładzie panuje ruch i życie. Ruchliwy zarządca, p. Mravincisc, pilnuje ostatnich robót około uporządkowania zdrojowiska, bacząc pilnie, aby wszystko było gotowe na przyjęcie kuracjuszów. Idąc za jego przykładem i właściciele licznych tutejszych will i zakładów czynią również ostatnie wysiłki gwoli godnego przygotowania wszystkiego, co gościom ich może dać wygodę i dobrobyt. Co więc dała natura, co ludzie, dbający o dobro Krynicy, pracą swą i zapobiegliwością na miejscu stworzyć tu mogli, wszystko to, odpowiednio do danych warunków oddaje nam w całej pełni swe zasoby, wołając z serca: „czem chata bogata — tem rada!"

Niepewna jeszcze i kapryśna aura, wreszcie wczesna pora, to okoliczności, które wpływają — jak zawsze zresztą, — że kuracjuszów dotąd nie wiele i właściwego gwaru i ruchu kąpielowego nie ma; — ten zakwita w całej pełni dopiero pod koniec czerwca — teraz natomiast więcej tu może prawdziwie chorych i tych, którzy szukają spokoju.

Życie więc towarzyskie niewielkie, a skupia się w gronku lekarzy, którzy już dość licznie zjechali i zajęli swe letnie stanowiska lub też w pensjonatach. Przoduje tz. pensjonat hydropatyczny, mieszczący się w dwóch wspaniałych willach naczelnika gminy i b. posła do rady państwa Znamirowskiego, a będący pod kierunkiem dra Piotrowskiego. Dzielnie z powyższym konkuruje „Karolówka", pensjonat dra Grabowicza, który jakkolwiek niedawno powstał, zyskał już sobie w szerokich kołach kuracjuszów zasłużone uznanie.

Jest tu oczywiście jeszcze więcej zakładów i pensjonatów wcale dobrych i prosperujących, choć niedobrem „okiem" patrzy na nie Imci pan Fleischman, dzierżawca rządowej restauracji w Kurhauzie, który zapowiada, iż będzie nas karmił tego roku wyśmienicie... co, oby się sprawdziło!... lepiej, niż przepowiednie Falba! Te zawiodły tak samo tu w Krynicy, jak i gdzieindziej; na przyszłość jednak, górale miejscowi zapowiadają ciepło i pogodę... Zobaczy, kto dożyje!

Że jednak dożyje wielu, można wnioskować z wybornych min tych, którzy nam do tego dopomagają. Dość np. spojrzeć na siedzącego na werandzie „domku szwajcarskiego" dra Cerchę, aby nabrać otuchy do życia. Z dumą patrzy na tę Krynicę, gdzie lata za latami mu zbiegły, a setki z setkami chorych za jego radą zdrowie odzyskało. Albo, gdy z pod „Jelenia" i kryjących go modrzewi wysunie się tak znana postać dra Dębickiego, spieszącego z piosnką na ustach w odwiedziny do swych licznych pacjentów, czyż się nie rozweseli oblicze i najtwardszego hypochondryka, bo wie, że znajdzie w nim nietylko dzielnego lekarza, ale i pełnego serca i czucia przyjaciela!

Przeszło ćwierć wieku spełnia dr. Dębicki, ciężkie obowiązki lekarza zdrojowego, pierwej w Iwoniczu — obecnie w Krynicy.

Czy wystarczy powiedzieć, że tak tam, jak i tutaj, ma tyko przyjaciół?

Nie mniejszem wzięciem i sympatją, cieszy się dr. Wąsowicz z siedzibą pod „Orłem". Więcej w sobie zamknięty i cichy, nietylko jestjednak dobrym w całem tego słowa znaczeniu lekarzem, ale i towarzyszem potrafi być wesołym.

Wieloletni znakomity praktyk dr. Lorencki stały tutejszy lekarz powiatowy, człek dzielny i prawy, dr. Kmietowicz, wyborny specjalista masażu, dr. Askenazy i kilku innych, młodszych, uzupełniają grono lekarskie, — braku opieki leczniczej więc chyba nikt nie uczuje.

Lecz i pod względem rozbudzenia życia towarzyskiego poczynają lekarze współdziałać. Przykład pod tym względem daje dr. Dębicki, wychodząc ze słusznej zasady, że obok kuracji i pewna rozrywka jest niezbędną dla leczącego się. Na tym punkcie Krynica dotąd szwankowała — miejmy nadzieję, że będzie lepiej i że usiłowania lekarzy około polepszenia tych stosunków znajdą poparcie u ogółu.

Mógłby pod tym względem, jak i wielu innymi pomódz właściciel zakładu, rząd. Lecz niestety, nie można powiedzieć, aby Krynica była jego Benjaminkiem. To też jedynym przedmiotem rozmowy tubylców jest wstępująca już w fazę pewnej rzeczywistości sprawa wydzierżawienia Krynicy.

Konsul francuski p. Świerczewski krząta się koło niej gorliwie, a przedstawiciel kapitalistów francuskich układa już szeroko zakreślone plany przeistoczenia tej naszej Krynicy na sposób i modłę zagraniczną. Przedstawiciel ten jest fachowcem, założył bowiem i oddał do użytku publicznego już kilka tego rodzaju zakładów kąpielowych, cieszących się dzisiaj ogromnem wzięciem.

Ktokolwiek był choćby w małym jakim zakładzie kąpielowym francuskim, ten wie, ile tam się znachodzi wygód i komfortu i jak tanio. — Otóż zadaniem dzierżawców będzie właśnie stworzenie z Krynicy czegoś podobnego. Że się to zaś da osiągnąć, nie można wątpić, skoro się zważy, że ludzie, którzy się do tego dzieła biorą, obok wypraktykowanej fachowości, posiadają i... niezbędne miljony!

Lepiejby zapewne było, aby krajowcy, naszymi funduszami, to samo zdziałać mogli — ale zważywszy, iż na razie to prawie niemożliwe, na rząd zaś wcale liczyć nie można, zawsze dobrze, że nasze, tak urocze zdrojowisko urośnie choć z pomocą obcych ludzi i kapitałów.

Drugą sprawą, którą również żywo tu się zajmują, jest niepewna jeszcze na razie wiadomość, że w lipcu i sierpniu bawić ma w Krynicy teatr lwowski. Oczywiście życzą sobie tego wszyscy, zwłaszcza, że eksperymenty ostatnich lat z „miłośnikami" wypadły bardzo smutnie. Miałby być taki znowu teatr, raczej parodja teatru, lepiej żaden.

Toż pochwalić tylko można gorliwość komisji zdrojowej, do której resortu teatr należy, że tak energicznie i nie szczędząc ofiar tą sprawą się zajęła — gdy zaś dla dobrego teatru może pobyt tu być nawet dość korzystnym, mają wszyscy nadzieję, że dyrektor Pawlikowski da się w końcu nakłonić i umowę ostatecznie zawrze. *I. Z.*

Pożary.

Rohatyn. W Horodyskach, przysiołku, należącym do Lipicy górnej, zniszczył pożar 12 zagród włościańskich, wraz z nagromadzonymi w nich zapasami zboża i narzędziami gospodarskiemi. Ogień wznieciły dzieci, bawiące się zapałkami. Szkoda, tylko w części ubezpieczona, wynosi około 6000 koron.

Sambor. Na przedmieściu „Powodowa", wybuchł przed kilku dniami pożar i zniszczył dwie stodoły i stajnie dwóch mieszczan samborskich. W stajni spalił się 18-letni parobek, Jan Mańko, który przez własną nieostrożność wzniecił ogień.

Wybranówka. We wtorek pożar zniszczył tu dwie zagrody. Dzięki energicznej akcji, którą kierował tutejszy urzędnik kolejowy p. Stokłosiński, udało się zlokalizować pożar, zagrażający całemu miasteczku.

Izba sądowa.

Lwów 29 maja.

(Oszustwa asenterunkowe w Bóbrce).

Dziś rozpoczęła się przed trybunałem sędziów przysięgłych na 3 tygodnie rozpisana rozprawa karna w sprawie głośnych oszustw asenterunkowych w Bóbrce.

Przewodniczy rozprawie r. Szymonowicz, oskarża prokurator Zakrzewski, bronią zaś adwokaci: dr. Solański oskarżonych Wieczorka i Bojkę, dr. Dwernicki oskarżonego Josla Gottlieba, dr. Leistyna osk. Józefa Millera i dr. Reiter osk. Salamona Gottlieba, Mileta i Wohlmana.

Prokuratorja oskarża:

1. Franciszka Wieczorka, lat 48, byłego sekretarza starostwa w Bóbrce, o to, że: a) w czasie od r. 1898 do 1902 sam fałszował listy asenterunkowe i świadomie pozwalał fałszować je innym, b) że ściągnął bezprawnie od wójta gminy Ernsdorf grzywnę 20 koron i sumy tej do depozytu starostwa nie złożył, c) że w stu kilkudziesięciu wyszczególnionych wypadkach nadużył swej władzy urzędowej, pobierając od wójtów gmin do komisji poborowej wezwanych, tudzież od samych poborowych nienależne mu a rzekomo na pokrycie jakichś kosztów użyć się mające sumy w wysokości od 2 do 20 koron, d) że z powołaniem się na swój urzędowy charakter, fałszywie świadczył na korzyść uchylających się od asenterunku poborowych i niszczył niewygodne im akty urzędowe, e) że wziął od 35 partyj kubany w wysokości od 40 do 160 kor., a w końcu f) że od Leona Raulika, włościanina, wyłudził w podstępny sposób 240 koron.

2. Josla Gottlieba, lat 28, bez zajęcia, zamieszkałego w Bóbrce, o to, że fałszował listę asenterunkową i tem samem dopomagał Wieczorkowi w oszustwach.

3. Józefa Millera, lat 30, pomocnika kancelaryjnego starostwa w Bóbrce — również o fałszowanie list asenterunkowych.

4. Salamona Gottlieba lat 27, współwłaściciela winnego szynku w Chodorowie, o usiłowane przekupstwo referenta dla spraw wojskowych w bobreckiem starostwie.

5. Wolfa Mileta lat 62, o takież samo usiłowane przekupstwo w sprawie swojego asenterowanego do wojska syna.

6. Jacka Bojka lat 59, włościanina — o takiż sam występek i

7. Hersza Wohlmana lat 24, zamieszkałego przy teściu w Bolechowie, o usiłowane przekupstwo.

Do rozprawy wezwanych zostało 111 świadków i dwu sądowych znawców pisma, prócz tego odczytane zostaną na rozprawie zeznania kilkudziesięciu w śledztwie przesłuchanych świadków.

Powody.

Tak w Bóbrce jak i w całym powiecie utrzymywała się pogłoska, że w Bobreckiem starostwie dzieją się pewne nieprawidłowości przy poborze rekruta i że kogo tylko uwolnić zechce z wojska Mojżesz Gottlieb, ten pewnie uwolniony zostanie. Ów zaś Gottlieb, był przełożonym zboru izraelickiego w Bóbrce, radnym miasta i właścicielem realności. Doszło do tego, że na plac poboru w Bóbrce zjeżdżali się nawet poborowi z innych powiatów, by tu używszy protekcji Gottlieba w starostwie uwolnić się z wojska.

Na ślad oszustw wpadła komenda uzupełniająca w Brzeżanach, a przeprowadzone następnie śledztwo wykazało, że dokumenty i książki poborowe w bobreckiem starostwie fałszowano w sposób masowy, wyskrobywano nazwiska, wydzierano kartki, dopisywano i wykreślano wedle upodobania. Fałszerstw tych, które wszystkie akt oskarżenia po kolei wymienia, dokonali wedle orzeczenia rzeczoznawców pisma Aron Gottlieb syn Mojżesza, Józef Müller, Josel Gottlieb a przeważnie Franciszek Wieczorek. Kiedy poczęło się śledztwo sądowe, Mojżesz i Aron Gottliebowie uciekli.

Okazało się, że za uwolnienie poszczególnych popisowych, brał od nich Mojżesz Gottlieb po 500 do 800 koron, jeśli jednak manipulacja nie udała się i popisowego mimo starań Gottlieba asenterowano, Mojżesz Gottlieb nie zwracał mu pobranych z góry pieniędzy, a natomiast syn jego Josel dawał mu weksel ze swoim podpisem na takąż opiewający sumę.

Ponadto, wyłudził oskarżony Wieczorek w kilkuset wypadkach od chłopów, tytułem zwrotu kosztów komisji po 4 kor. i pobierał bezprawnie pieniądze na podwody za dostawę poborowych do Brzeżańskiego stazostwa, najobfitszem dlań jednak źródłem niedozwolonych zysków, były sprawy reklamacyjne popisowych, przy której to sposobności, pod najróżnorodniejszymi pozorami, wyłudzał od interesowanych znaczniejsze kwoty.

W ilu wypadkach swej władzy urzędowej osk. Wieczorek w ten sposób nadużył, ni akt oskarżenia ni sam Wieczorek podać nie wstanie, śledztwo zaś zdołało wykryć tyle tylko wypadków, że ogólna suma pobranych kubanów, po 40 koron przeważnie, 2000 kor. wynosi.

Był też osk. Wieczorek zastępcą prokuratora w bobreckim sądzie karnym, nie zaniedbał też wykorzystać tego stanowiska, stwarzając zeń sobie nowe źródło dochodów. I tak, poznawszy się w sądzie z niejakim Leonem Ramlikiem, który miał sprawę w sądzie, wyłudził odeń 240 koron.

Po odczytaniu aktu oskarzenia co przeszło 2 godziny czasu zajęło, rozpoczęło się przesłuchanie głównego oskarżonego, Wieczorka. Do winy przyznaje się on częściowo tylko, starając się łagodzić czynione mu zarzuty.

Rozprawa potrwa do 3 godziny po południu, poczem odroczoną zostanie do jutra.

Zaburzenia w Chorwacji.

W Hreljinie przy Bakru na chorwackiem Pobrzeżu, uwięziono 75-letniego proboszcza Urpanija, który niedawno jeszcze był posłem sejmowym. Z nim razem odstawiono więcej patrjotów do Ogulina. Wezwano do sądu także dzieci i kobiety. Wszystkie stawiły się z wstęgami narodowemi na piersi, wszystkie też za to na miejscu zamknięto. Wieczorem kompanja wojska odprowadziła kobiety do stacji w Plasie, gdzie je zamknięto w magazynach. Ale niewiasty i tam wołały gromkim głosem: „Živila Hrvatska! Doli z banom!" Dokąd mają być odwiezione, nie wiadomo. Stawiają się do sądu nawet niektóre kobiety, wcale niewezwane i solidarnie chcą cierpieć. Jest ich już razem około setki.

Niepokoje na Bałkanie.

O zaciętej walce z powstańcami macedońskimi pod Mogila, o milę od Monastyru, nadchodzą wiadomości, według których dzień ten przyczyni się znacznie do stłumienia powstania całego wilajetu. Potyczka zasługuje na nazwę rzezi, trwała przez 48 godzin, bez chwili odpoczynku. Powstańcy obsadzili wszystkie domy wsi, a Turcy, którzy ją otoczyli, prowadzili formalne oblężenie, ostrzeliwując miejscowość z dział. Następnie wtargnęli Turcy na ulice i kolejno zdobywali wszystkie domy. Bułgarzy kilkakrotnie usiłowali się przebić przez kordon nieprzyjaciół, ale bez skutku. Przy ostatniej próbie Turcy wystrzelali tych, którzy pozostali jeszcze przy życiu, garstkę 17 ludzi. Oddział powstańców liczył pierwotnie około 150 ludzi, a dowodził nim Borys Stewkow, jeszcze przed trzema miesiącami nauczyciel gimnazjalny w Monastyrze. Obok niego zginęła 7-letnia córeczka, dalej oficer rezerwowy bułgarski i ślusarz Kunow, który przed dwoma miesiącami zastrzelił w Monastyrze bogatego Greka za to, że nie chciał złożyć żądanej sumy na rzecz komitetu macedońskiego. Dwaj polegli mieli na sobie mundury piechoty linjowej bułgarskiej. Turcy znaleźli w wiosce wielkie zapasy karabinów Mannlichera i Le Gras'a.

Zjazd słowiańskich dziennikarzy.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Praga. Zjazd dziennikarzy słowiańskich w Pilznie czeskiem, zapowiada się świetnie. Dotychczas przybyło przeszło sto obcych. Na całej drodze z Pragi do Pilzna przygotowują uczestnikom zjazdu wspaniałe owacje, szczególniej w Karlsztynie i Domazlicach.

Przewodniczącym zjazdu będzie redaktor chorwackiego *Obzora* p. Mazzura. Polacy i Czesi nie będą w tym roku w prezydjum reprezentowani. Wiceprezesami z kolei będą Serb Fabris i Rusin Markow, redaktor *Hałyczanina.*

Radykali ruscy dotychczas nie zgłoszeni.

Kraków. (Tel. pryw.) Na zjazd dziennikarzy słowiańskich do Pilzna wyjechali stąd redaktorowie Chyliński, Beaupré, Karcz i Prokesch.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. rady miejskiej.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej zakończyło się $^3/_4$ na 2 w nocy. W szczegółowej dyskuji uchwalono 44 paragrafów noweli do statutu miejskiej Kasy oszczędności.

Z krak. Tow. ubezpieczeń.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś rozpoczęły się obrady Tow. wzaj. ubezp. Najpierw odbyło się poufne zebranie dalegatów, a o godzinie 11 rozpoczęło się jawne. Zjazd delegatów liczny. Obrady zagaił prezes Męciński wskazując na pomyślne wyniki we wszystkich działach i na to, że Towarzystwo zyskuje coraz szersze zaufanie nietylko w kraju, ale i zagranicą.

Tow. wzaj. kredytu.

Kraków. (Tel. pryw.) Towarzystwo wzaj. kredytu odbyło walne zebranie pod przewodnictwem p. Męcińskiego. Udzielono dyrekcji absolutorjum, uchwalono z czystego zysku 110.000 kor. przeznaczyć 10% dla rady nadzorczej, ustanowić $4^1/_2$% dywidendę od udziału, a resztę przenieść na rachunek bieżący, jako rezerwę na ewentualne straty wekslowe.

Odpoczynek niedzielny.

Budapeszt. Pomocnicy handlowi urządzili tu demonstrację, celem osiągnięcia zupełnego odpoczynku niedzielnego. W tych sklepach, w których kupcy sprzeciwiają się zupełnemu spoczynkowi niedzielnemu, rozlali pomocnicy amoniak i rozsypali proszek karbolowy, aby zmusić kupującą publiczność do opuszczenia sklepu i unikania go. Wmieszała się w tę sprawę policja.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin, po przemowie Dilkego, który podnosił rzekomą sprzeczność między zapatrywaniami Balfoura, zwolennika wolności celnej — a Chamberlaina, zwolennika ceł ochronnych — zaprzeczyli tak Balfour, jak Chamberlain, jakoby między nimi były jakiekolwiek zasadnicze różnice. Balfour zaznaczył, że zaprowadzenie ceł na środki żywności jest absolutnie wykluczone i że żadna zmiana ceł angielskich ani na tej, ani na przysztej sesji parlamentu nie przyjdzie pod obrady.

Wydalenie korespondenta.

Londyn. Redakcja dziennika *Times* ogłasza telegram od swojego petersburskiego korespondenta z doniesieniem, że korespondent ten otrzymał od rządu rosyjskiego rozkaz bezzwłocznego opuszczenia Rosji. Jako termin ustanowiono początkowo dzień wczorajszy, za pośrednictwem jednak angielskiego ambasadora dano mu jeszcze trzy dni czasu do uporządkowania swoich spraw.

Dżuma.

Santiago de Chili. W porcie Iquique stwierdzono 8 wypadków dżumy, z których 5 było śmiertelnych. Komunikacja okrętowa po większej części przerwana. Tu i w Valparaiso zarządzono ściśle środki ostrożności.

Kronika z ostatniej chwili.

Służba miejskiej kolei elektrycznej odbędzie dziś o godzinie 12 w nocy w dawnej sali uniwersytetu ludowego, w pasażu Mikolascha, zgromadzenie, na którem omawianą będzie sprawa stabilizacji służby kolei elektrycznej. Na zgromadzenie to komitet zaprosił radnych, zasiadających w komisji elektrycznej.

Eksplozja kotła. Budapeszt. (Tel.) Dziś o godzinie 3 nad ranem, nastąpiła w Towarzystwie akcyjnem węgierskiego przemysłu naftowego eksplozja kotła. 1 robotnik zabity, 2 śmiertelnie. a 1 ciężko ranni. Dzięki interwencji straży ochotniczej, udało się ocalić 9 wielkich rezerwoarów naftowych, które znajdują się niedaleko kotła.

Przeciw wyścigom automobilów. Paryż. (Tel.) „Towarzystwo ochrony życia ludzkiego na ulicach" wysłało do króla angielskiego Edwarda depeszę z prośbą o zakazanie wyścigu automobilowego o nagrodę Gordon-benet, wskazując na ostatnie zarządzenia Francji i Hiszpanji.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 29 maja.

(fr.) Po dłuższej zniżce poprawiły się dziś trochę walory żelazue. Przypisać to należy nieco lepszym doniesieniom z Ameryki, które zaraz giełda berlińska powitała zwyżką kursów, a tutejszy targ niewolniczo poszedł za tą komendą daną z Berlina. Oprócz żelaznych, także walory naftowe są wciąż na pierwszym planie. Akcje karpackie przekroczyły już dość znacznie kurs 1.000, mają zatem obecnie wartość kursową dwa razy większą od nominalnej. W innych kategorjach walorów jak nie było, tak nie ma życia. Ostatni bilans tygodniowy banku austro-węgierskiego wykazuje zmniejszenie się portfelu wekslowego o 14 miljonów, a ogólnej cyrkulacji banknotów o 26 miljonów koron. Suma wszystkich not, będących obecnie w obiegu w Austro-Węgrzech, wynosi 1.458,000.000 koron i jest o 24 miljonów mniejsza od zapasów kruszcowych banku.

— **Sprawy naftowe.** Z Londynu donoszą nam: Dnia 18 bm. odbyło się walne zgromadzenie tow. „Anglo-Galician Oil Company Ltd.", które, jak wiadomo, posiada rafinerję w Drohobyczu i kopalnie nafty w Borysławiu i Schodnicy. Na zgromadzeniu uchwalono dotychczasowy kapitał akcyjny, wynoszący 560.000 funtów szterlingów, przez złożenie akcyj znacznie zredukować i wydać nowe 7 procentowe akcje pierwszeństwa, na 150.000 funt. szterl. Na akcje te, oprócz ich stałego oprocentowania, przypadać będzie także trzecia część zysku. Nowy kapitał subskrybowało kilka większych firm. W Austrji głównym akcjonarjuszem jest firma Ofenheim i spółka, która też będzie kierowała całem przedsiębiorstwem.

— **Brody** 28 maja. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 8 do 10 wagonów dziennie.

W usposobieniu nie zaszła żadna zmiana.

Sprzedawano: hreczkę z bliższych okolic po 3·80 rs., proso z dalszych okolic po 3·90 do 4·30 rs., groch z dalszych okolic po 5·35 rs., otręby pszenne z bliższych okolic po 3·30 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po $2·62^1/_2$ do 3 rs.

Wszystko za 100 kjg. transito à la rinfusa, stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 29 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica (cisańska) 8·25 do 8·65, żyto (słowackie) 7·10 do 7·25, jęczmień (morawski) 7·85 do 8·—, kukurydza (węgierska) 6·70 do 6·85, owies (węgierski) 6·25 do 6·50, rzepak 12·— do 12·50. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 29 maja. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·58 do 7·59; żyto na październik od 6·64 do 6·65; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·52 do 5·53, kukurydza na maj od —·— do —·—, na lipiec 6·35 do 6·36; rzepak na sierpień od 12·40 do 12·50. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokoj. Pogoda: pochmur.

— **Wiedeń** 29 maja. (Giełda południ., godzina 10 minut 30). Marki 117·22, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 99·25, Akcje austr. zakł. kred. 664·25, Akcje węg. zakł. kred. 726·—, Akcje Anglobanku 275·50, Akcje Unionbanku 527·—, Akcje Bankvereinu 482·—, Akcje Länderbanku 411·50, Akcje kolei państw. 681·—, Lombardy 46·50, Akcje kolei Elbethal 426·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 377·50, Akcje Rima Muranji 468·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —.— Losy tureckie 119·—, Ruble 252·75. Usposobienie dobre.

— **Berlin** 29 maja. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 208·90, Towarz. dyskontowe 185·—. Usposobienie leniwe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 maja 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. D. Doschot z Pałachicz. W. Fenz z Krakowa. A. W. Nilsson z Makna. K. Paygert z Sidorowa. A. Herms z Odesy. Br. M. v. Bauer z Wiednia. E. Krizerowa z Wiednia. Hr. A. Romer z Wierzbicy. Hr. K. Czosnowski z Podola ros. A. Skibniewski z Oleska.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. E. Harsdorf z Podola ros. Konsul W. Stanek z Liwerpola. Z. Bochosiewicz z Wiednia. K. Wysocki z Ostoburza. St. Schitz z Krakowa. Dr. J. Rutkowski z Ustrzyk. T. Polański ze Stok. W. Cichowicz z Poznania. A. Thürmanowa z Bawy ruskiej. M. Horwitz z Brzeżan. R. Tag z Berlina. A. Valentin z Bukowiny. L. Brauer z Wiednia. J. Januszkiewicz z Romanowa. F. Löw z Wiednia. J. Tscherny z Tryjestu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Colosseum

w pasażu Hermanów, we Lwowie przy ul. Słonecznej,
pod dyrekcją Ernesta Thorna.

11 senzacyjnych atrakcyj.

Bonin Frank, ze swoim czytającym i rachującym psem. **Willini le masque,** król prezentów. **The 4 Basford's,** komiczna pantomina. **Józef Zejdowski** w swoim repertoarze. **Modjesco** kreolska Patti. **Salva i Manza,** koryfeusze ekwilibrystyki. **Brothers Starley,** akrobaci na kołach. **La bella Fiori,** znakomita baletnica. **Latouré,** parodja opery. **Emma Weltrowska,** śpiewaczka liryczna. **Podróże Guliwera** w bioskopie.

20

W niedzielę i święta dwa przedstawienia, o godzinie 4 i 8.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzien. Plohna, ul. Karola Ludwika 9.



Nowości w towarach galanteryjnych

jako to: wyrobach ze skóry, bronzu, drzewa, bižuterji damskiej i męskiej, artykułach do podróży poleca w największym wyborze Magazyn pod firmą:

„Au bon Marché" (Késmárky & Illés) Następca 508

WŁADYSŁAW CIECHULSKI

Lwów, ul. Teatralna 2, dom kapitulny. — Rok założenia 1878.

Osobny dział rozmaitych Towarów wysortowanych do sprzedania z opustem **25 do 50 prc.**

Zakład wodoleczniczy Dra Chramca w ZAKOPANEM

stacja kolei w Tatrach. Otwarty cały rok. Pierwszorzędne urządzenie lecznicze. Oświetlenie elektryczne. Ogrzanie centralne. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Ceny bardzo przystępne. 516

Bank melioracyjny

we Lwowie

ulica Kopernika nr. 1

I. piętro (nad apteką Mikolascha)

wykonywa wszelkie prace melioracyjne, jako to: zdjęcia planów, wygotowania kosztorysów do drenowania pól, nawodnienia i odwodnienia łąk, budowy rowów, kanałów, dróg, szos, kolejek etc. etc.

Finansowanie

uskutecznia się podług każdorazowej szczegółowej umowy.

W razie już gotowych planów, nastąpić może na podstawie tychże, wykonanie pracy.

Lubień. 393

Kąpiele siarczane w pobliżu Lwowa.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Kąpiele borowinowe. Dla potrzebujących kuracji wodnej nowo urządzony dział hydropatyczny, zostający pod kierownictwem fachowem. Leczenie elektrycznością, masażem, innalacją. Kąpiele rzeczne. Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, wypociny po zapaleniach, obrzęki po zwichnięciach i złamaniach, zołzy, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewłoczne zatrucia metaliczne, wszelkie choroby skóry. Apteka, poczta i telegraf w miejscu, Dojazd: Fiakier z Gródka do Lubienia 3 kor., wóz pocztowy ze Lwowa 1 kor. 50 hal. Na żądanie przysyła dyrekcja prospekta franko. **Otwarcie sezonu 20 maja.** W pierwszym sezonie o 30 prc. taniej. Lekarz zakł. dr. Kazimierz Wernicki syn.

Korespondentkę lub korespondenta

poszukuje dom exportowy w Kroacji.

Warunki: Zupełna znajomość niemieckiego i polskiego języka, szczególniej zupełna doskonałość w **języku niemieckim** w mowie i piśmie, zupełną znajomość **stenografii niemieckiej**, piękne, czytelne pismo, zwinną robotę, bezbłędną, samoistną korespondencję.
Tylko ci, którzy od dłuższego czasu zajmowali podobną posadę, zostaną przyjęci. — Zgłoszenia z żądaniem płacy, świadectwami i dołączoną fotografią nadsyłać: 547

Exportgeschäft FELLER, Stubica, Kroatien.

Kapelusze 534

słomkowe, filcowe i płócienne poleca

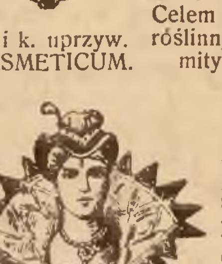
Adam Przylibski

magazyn towarów modnych męskich — Lwów, plac Halicki 3.

Sławna piękność

kobiet kaukaskich poleca nietylko na tem, że rysy twarzy są idealne, lecz także na tem, że mają cerę szczególnię uroczą, gładką jak marmur i śnieżno białą. Celem osiągnięcia tego, używają tamtejsze piękności maści z rzadkich ekstraktów roślinnych, które skórę lekko naciągają, a zarazem wydelikacają (tak pisze znakomity francuski badacz naturalista Buffon w swojem dziele o kulturze ludów).

C. i k. uprzyw. COSMETICUM.



C. i k. uprz. STUART-CREAM

pojawił się jako jedyny środek piękności tego rodzaju w Europie i wywołuje wszędzie prawdziwą sensację. Ten bezprzykładny skutek natychmiastowy, polegający na tem, że nadaje się cerze przez lekkie smarowanie gładkość marmurową, białość i delikatność — nie mógł dotychczas przez żaden kosmetyk być osiągniętym. Dlatego po uznaniu komisji sanitarnej udzielono c. i k. przywileju! Krem składa się wyłącznie z ekstraktów roślinnych, nie zawiera szminki i tłuszczu i utrzymuje skórę zawsze matowo-białą i bez połysku. (Bardzo ważne na bale, teatr itd.) Do wygładzenia zmarszczek, a nawet znaków po ospie i zupełnego usunięcia pryszczyków i t. d. okazuje się kosmetyk jako prawdziwy unikat. Do osiągnięcia śnieżno-białych rąk, gładkich jak marmur, nie ma podobnie działającego środka. Natychmiastowy skutek podziw budzący.

Cena słoika ze sposobem użycia 1 zł. — We Lwowie u P. Mikolascha, aptekarza „pod Gwiazdą" ul. Kopernika 1; Z. Ruckera, aptekarza „pod srebrnym Orłem", Krakowskie, ul. Skarbkowska 7.

Tam, gdzie nie ma do nabycia, wysyła **franco**, za nadesłaniem poprzedniem 1 zł. 5 ct.

Skład główny **F. LACHMANN**, Praga (Czechy), 1861—II. 465

Wzory wysyła się franco na

Tapety

(obicia ścian), których kolosalny wybór poleca

W. Adamski dawniej **Jürgens**

452 **Lwów, Sobieskiego 4.**

BACZNOŚĆ! **Ważne dla przyjezdnych do Lwowa!**

Restauracja i piwiarnia pilzneńska

powszechnie i chlubnie od wielu lat znana obecnie pod firmą:

M. BANAŚ (restaurator z Krakowa) dawniej J. FALGIER

przy ul. Kopernika l. 6,

po gruntownem odnowieniu lokalu poleca Szanownej P. T. Publiczności miejscowej i chwilowo bawiącej we Lwowie

znaną z dobroci wyborną kuchnię domową

o każdej porze dnia.

ZNAKOMITE PIWO TYLKO PILZNEŃSKIE! Piwnice obficie zaopatrzone w wszelkiego rodzaju najlepsze naturalne wina austrjackie, węgierskie, francuskie, reńskie itd. Smaczne i zdrowe zimne przekąski. Przyjmuje zamówienia na bankiety, wesela, zebrania towarzyskie. — Ceny wogóle bardzo umiarkowane a w abonamencie odpowiednio zniżone. — Usługa skrzętna, czysta i rzetelna!

Lokal otwarty od 8 rano do 1 w nocy! 546

Fabryka elektrotechnicznych aparatów

poszukuje dla Galicji 5044

rutynowanego zastępcy.

Oferty pod szyfrą: **J. T. 50** poste restante Trautenau i B.

HANDEL HERBATY i KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, ulica Teatralna l. 3,

poleca 7



HERBATĘ zbioru majowego

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna . . .	Nr.	1	1/2 kg.	zł.	1·60
Souchong „	„	2	„	„	2·—
„ „ zbioru majow.	„	3	„	„	3·—
Kaysow „ . . .	„	4	„	„	4·—
Melange de Londres . .	„	5	„	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat	.		„	„	1·30
„ z najlepszych herbat	.		„	„	1.30

Ceny herbaty oznaczono na 1/5 kilo w paczkach po 1/8, 1/4 i 1/2 kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

Regenharta & Raymanna

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI, i WSZELKIE INNE WYROBY

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 11

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Znakomitę bryndzę majową

poleca najtaniej handel 8136

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

Sole do kąpieli

we wszystkich gatunkach

SŁÓD i KULE ŻELAZNE

LIŚCIE ORZECHOWE

WĄTROBĘ SIARCZANĄ, KORĘ DĘBOWA

poleca najtaniej

Alojzy Hübner

Lwów. 456

Pierze gęsie!

nowe niedarte: 1/2 kg. szarego 15 ct.
„ „ 1/2 „ białego 30 „
nowe darte: 1/2 „ szarego 35 „
„ „ 1/2 „ białego 50 „

przysyła począwszy od 5 klg. i wyżej za pobraniem pocztowem 136

J. HALDEK 136

w Pradze, ul. Tyńska 17.

Handel płócien i bielizny

Jana Riedla

we Lwowie

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1·05, 1·65, 2·—, 2·20, 2·50 i 3.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3·30, 3·70.
Koszule kolorowe, kretonowe, lub z koł. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3·—.
Koszule kolor. satyn. po zł. 2·45.
Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i zł. 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35, fałdow. 50 ct.
Przody do koszul do wyszywania 60, 65 i 75 ct.
Kołnierzyki męskie w przeróżn. fasonach, tuzin zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.
Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40 i 1·70
dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.
Skarpetki męskie tuzin zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10.
dla chłopaków tuzin 3·50, 4, 4·50
Kaftaniki od potu cienkie i siatkowane (Schweissauger) po zł. 0·90 i 1·—.
Kamizelki do polowania wełniane z rękaw. po zł. 5, 6, 7·50.
Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60.
Spodnie do kąpieli trykotowe.
Oryginalne prof. dra Jägera wyroby. Z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających, **po cenach fabr.**
Chustki do nosa płócienne białe, lub kolorow. brzegami, tuzin zł. 3, 3·60, 4·50 i 5, imitacja batystow. zł. 3·60, 4·50, 5·75.
Szelki angielskie od 85 ct.
Parasole wełn. jedw. od zł. 1·50.

Woda kolońska
„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4", flakon 0·50, 1, 1·50, 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

UZDROWISKO

KĄPIELE HALL

GÓRNA AUSTRJA

Pierwszorzędne kąpiele jodowo-bromowe u podnóża Alp. Wskazane: we wszystkich skrofulicznych i chroniczno zapalne choroby. Najnowsze leczenie. — Informacyj udziela

4070 **Zarząd Zakładu.**

Raki

w 5-cio kilowych koszach franco za zaliczką wysyła pod gwarancją żywe 120 sztuk na zupę k. 5·50, 80 **raków stołowych** k. 7·—, 60 olbrzymich k. 8·—

Andermann

w Brodach. 4073

Poradnik finansowy

jest niezbędną książeczką dla każdego.

Poradnik finansowy

posyłamy każdemu na żądanie

bezpłatnie !!

Prosimy nadesłać swój adres:

Dom bankowy 534

Rohatyn i Ulam

Lwów, Sykstuska 8.

Lawn-Tennis

kompletne w kasetkach,

Rakiety od pojedynczych do najlepszych wyrobów

PIŁKI DO TEGOŻ

Balony dla dzieci w wielkim wyborze u

Alojzego Hübnera

we Lwowie. 456

Niezrównanej dobroci KURACYJNY KONIAK prawdziwy francuski, cała butelka zł. 3.50, pół 1.80, ćwierć 1 zł., poleca handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ul. Batorego 2. — Wysyłki od 2 butelek do każdej miejscowości. 8134

Ważne dla pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją w szkole kroju **Eugenji Weckerównej** Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.
Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę, sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

Tryesteńska

Kawa i Herbata

najlepsza po cenach bez konkurencji.

!!Podziękowania zewsząd!!

Niepalona Kawa:

Kuba najlepsza . .	za	klg.	zł.	1·35
Kuba dobra . .		„	„	1·26
Portorico dobra .		„	„	1·25
Portorico najlepsza .		„	„	1·34
Perłowa bardzo dobra		„	„	1·28
„Goldjava" specjalna		„	„	1·35
Ceylon najlepsza		„	„	1·48
Mocca arabska . .		„	„	1·48

Palona kawa:

Kuba najlepsza I. .	za	klg.	zł.	1·45
Perłowa najlepsza .		„	„	1·52
Triest mieszana, specj.		„	„	1·70

Herbata:

Souchong znakomita	za	klg.	zł.	3·25
Souchong dobra .		„	„	2·90
Z ziół Pecoa najlepsza		„	„	4·58
Ceylon pomarańczowa		„	„	4·25
Mandarynki najlepsza		„	„	4·35

Wysyła w 5 kil. paczkach pocztowych wolne od cła franco za zaliczką

Albert Guttmann

Triest.

Waga netto. 439

NOWOŚĆ!

Co piątku **Ryba po żydowsku.**
Co soboty **Pragska szynka z piréem grochowem.**
Również zaprowadziłem oprócz dużych i małe porcje:

Sznycel wiedeński	20 ct.
Mały Boefsteack z jajem .	25 „
„ kotlet naturalny . . .	20 „
Kiełbasa gorąca z kapustą .	12 „

Wódki, Likiery, Rosolisy i Nalewki wyrobu Jana Muszyńskiego.
Miody janowski i tarnopolski.
Wina białe i czerw. gwarantowane naturalne za litr od 80 h. począwszy.
Obiady w abonamencie 80 hal.
Miód à la Malaga, szampanówka 1 k. 80 h., bardzo stary 2 korony.

3 **Z poważaniem**

Naftuła Toepfer.

Po teatrze gorąca kolacja codziennie.

Antoni Enders

Lwów, Rynek 26

poleca

w największym wyborze

wszelkie artykuły drobiazgowe

do szycia i robót damskich,

przybory do krawieczyzny, hafty, włóczki, jedwabie, przybory do rybołostwa, struny do instrumentów muzycznych.

540

Przyjmuje wybijanie

wzorów i monogramów!!!

3 Naturalne WINA węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca Handel HERBATY EDMUNDA RIEDLA Lwów, Teatralna l. 3.

POKOSTY najlepsze szybko schnące
FARBY SUCHE we wszystkich kolorach
FARBY POKOSTOWE szybko wysychające
LAKIERY EMAJLOWE we wszystkich kolorach
GLAZURĘ BURSZTYNOWĄ do podłóg
LAKIERY SPIRYTUSOWE do podłóg
LAKIER do KAPELUSZY
PENDZLE, SZCZOTKI w wielkim wyborze 518
MASĘ FRANCUSKĄ i MASĘ WOSKOWĄ do podłóg

poleca

Piotr Mikolasch i Sp.

Skład farb, lakierów, pokostów

we Lwowie

ulica Kopernika l. 1.

Dla P. T. Lakierników specjalne oferty z najniższemi cenami.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

1/2 kila pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kila tylko 60 ct., to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.

J. KRASA

handel pierzem w **Śmichowie** koło **Pragi** (Czechy 680). — Wymiana dozwolona. — Upraszam o dokładny adres. 556

Wyborne KAWY ceylońskie

i inne po zł. 1·30, 1·80, 2·—. 2·08, 2·16 i 2·20 za klg. Wysyłki w woreczkach 5-cio kilowych odwrotnie i franco do każdej miejscowości pocztowej poleca handel **LEONARDA SOLECKIEGO** we Lwowie, ul. Batorego 2. 8133

Najprzedniejszą herbatę

zbioru majowego, wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą, funt po zł. 3, 2 i 1.60, poleca Handel

Leonarda Soleckiego

we Lwowie, — ulica Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie. 8135

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.